Nr. 268. Lwów — Czwartek dnia 21 Listopada 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn szenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Przesilenie pieniężne w Ameryce.

Nie można wyobrazić sobie większego kontrastu, jak pomiędzy entuzyastycznemi opisami ogólnego bogactwa i gospodarczego rozkwitu, jakie raz po raz z Ameryki dotąd nam przysyłano, a powszechnym pessymizmem, dla którego najgorsze nie jest jeszcze dość złem, o jakiem słyszymy od miesiąca. Jakkolwiek kierownicze finansowe koła nie mogły mieć wątpliwości co do tego, że grożą poważne trudności, to jednak przesilenie, można powiedzieć przewrót, spadł na cały świat ekonomiczny jak piorun z jasnego nieba. Z początku nie chciał nikt wierzyć w możliwość rzeczywistego krachu w obec tak żywego i obfitego w zyski ruchu przemysłowego, jaki od wielu lat w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki panował i oddawano się nadziei, że tylko lokalne powody wywołały panikę w Nowym Jorku i że reszta państwa, zwłaszcza stany południowe i zachodnie ekonomicznie stoją na zupełnie zdrowych podstawach. Nie można też przeczyć, że dziś te części Zjednoczonych Stanów są mniej zależne od nowojorskiego targu pieniężnego; zdaje się nawet, że stosunek zależności odwrotnie się ukształtował i banki zachodnie pożyczały Nowemu Jorkowi.

Ale już po kilku dniach pokazało się, że przesilenie ma o wiele szersze kręgi, aniżeli się to zdawało, gdy szturmowano kasy kilku nowojorskich banków i kompanij trustowych. Pierwszą oznaką przerzucenia się przesilenia z banków na przemysł było niespodziewane zastanowienie wypłat przez Westinghouse-Konzern, za czem zaraz poszedł upadek fabryk stalowych w Birmingham, pracujących z kapitałem 25 milionów dolarów. Potem, jak uderzenie za uderzeniem, sypały się upadki wielkich instytucyj przemysłowych we wszystkich gałęziach i nie było już żadnej wątpliwości, że powody przesilenia leżą o wiele głębiej aniżeli przeciwne statutom zużytkowanie wkładek trustu knickerbockerskiego i podobnych przedsiębiorstw.

Każdy, kto zna stosunki Stanów Zjednoczonych i obecne stosunki porównuje ze stosunkami z przed laty dziesięciu i piętnastu, musi przyjść do przekonania, że gromadzenie się kapitałów nie szło równym krokiem z ruchem gospodarczym i inwestycyami. Możliwość rozwoju w południowych i zachodnich stanach jest wprawdzie olbrzymia. Urodzajne przestrzenie, wielkie jak cała monarchia austro-węgierska, któreby wystarczyły, aby dostatnio wyżywić dziesięćkroć liczniejszą ludność, są zamieszkałe przez jakie dwa, trzy miliony ludzi. Amerykanom jednak ich temperament nie pozwala wyczekiwać na rozwój naturalny, ale spiesząc się, wybiegają o wiele naprzód a ponieważ potrzebny kapitał nie jest jeszcze nagromadzony, więc zakładają przedsiębiorstwa rozmaitego rodzaju na kredyt. W chwili, gdy zaufanie do nich zostało zachwiane i gdy szeregowi takich przedsięwzięć podebrano podstawę finansową, krach był nieuniknionym.

Takie stosunki zaostrzał jeszcze nadzwyczajnie, przestarzały i wszelkiej elastyczności pozbawiony system pieniężny. W Stanach Zjednoczonych jest zwyż setki banków narodowych, ale nie ma ani jednego stojącego rzeczywiście pod wpływem państwa, nie ma banku państwowego. Ten system, wedle którego wszystko, a więc nawet wydawanie niezbędnych dla obrotu banknotów pozostawione jest inicyatywie prywatnej, zawodzi w chwili ogólnej nieufności. Ponieważ w Ameryce nie ma ani jednego banku z gwarancyą państwową, nie pozostaje więc zatrwożonym małym kapitalistom nic innego, jak chociaż z utratą procentu, przechowywać gotówkę w domu, przez co naturalnie wyjętą ona zostaje z obrotu.

I właśnie obecne przesilenie w Ameryce charakteryzuje przedewszystkiem to dziwne zjawisko, że cała maszynerya kredytu poprostu stanęła. Gdy przesilenie wybuchło, nie chodziło ani o możność gwarancyi, ani o mającą być zapłaconą stopę procentową, ale jedynie o to, aby pod jakimikolwiek warunkami wydobyć gotówkę, a to, gdy panika doszła do szczytu, stało się wprost niemożliwem, gdyż nikt nie chciał rozstać się z swoją gotówką, nie wiedząc, czy następnie, gdy sam jej zapotrzebuje, będzie mógł ją dla siebie wydobyć. Stosunki takie nie ograniczały się jedynie na koła bankowe i giełdowe ale na cały handel i przemysł, tak że nawet eksport pszenicy i bawełny utknął, ponieważ nie było gotówki na sfinansowanie tratt i dopiero angielscy importerzy musieli swoim amerykańskim agentom posyłać złoto na wykupno.

Końca obecnego przesilenia amerykańskiego przewidzieć nie można, chociaż nie można przeczyć, że z powrotem zaufania stosunki tak szybko się podniosą jak szybko skrachowały. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że na razie nie u końca ale u początku przesilenia ekonomicznego w Ameryce stoimy.

Starorusini i ich klub.

Z tajonem niezadowoleniem przyjęła prasa ukrainofilska do wiadomości fakt ukonstytuowania się nowego parlamentarnego „rusko-narodowego klubu“. Organy narodowieckie piszą o nim z przekąsem, a równocześnie atakują partyę staroruską i przepowiadają rychły jej upadek.

W utworzeniu klubu dopatruje się „Diło“ krętactwa, tego samego, na jakiem moskalofile od samych początków opierają swe istnienie. Całą teoryę o „jednym narodzie“ oparli oni wyłącznie na machinacyi kilkoma literami, wspólnemi rosyjskiej i ruskiej dawnej (etymologicznej) pisowni, które atoli w obu językach inaczej się wymawia. A praktyka? — zapytuje „Diło“. Dla swych protektorów w Rosyi byli oni zawsze „russkije“ (Rosyanami), którzy walczą w imię „russko-nacijonalni idei“ z Polakami i płodem „intrygi polskiej“ — ukrainofilstwem; dla rządu austryackiego byli oni „lojalnymi, czarno żółtymi rutencami“; wobec polsko-szlacheckich przewódzców uchodzili za — „konserwatywną partyę staroruską, której konserwatyzm tak korzystnie odbija od politycznego i socyalnego charakteru ruchu ukraińskiego; dla przywiązanej do staroświeczczyzny części społeczeństwa ruskiego byli oni „obrońcami świętości narodowych“ tj. czystości obrządku starosłowiańskiego, języka ksiąg cerkiewnych i pisowni etymologicznej. Wreszcie wobec ciemnych mas występywali jako „twerdi Rusyny“, którzy „walczą za Ruś z Polakami, jakim zaprzedali się ukraińcy“. Organ narodowiecki konkluduje: „Właśnie nic innego, jak tylko brak czegoś jasno określonego, jak tylko zdolność kameleońska rekomendowania się każdemu w innej liberyi, była tą deską ratunku, na jakiej, dzięki naszym zawikłanym państwowym, narodowym i społecznym stosunkom, mogło tak długo utrzymywać się moskalofilstwo galicyjskie“.

„I tej deski ratunku chwycili się teraz także i posłowie moskalofilscy. Nazwa „russko narodnyj klub“ będzie robiła odpowiednią reklamę w Rosyi, a nadto, przy pomocy mąchinacyi ze słowami „ruskij, ruskyj, ruśkij“ może być użytą i w kraju, wśród mało uświadomionych mas włościańskich. Gdyby moskalofile byli konsekwentnymi w swej „russkości“, to ich klub powinienby się nazwać po niemiecku „Russischer nationaler Klub“. Ale „chytri małorossy“ nie głupi wywieszać w parlamencie państwa austryackiego narodowo-państwowej chorągwi państwa rosyjskiego. Nie, oni tu po tradycyi ojców chowają się pod „staro-ruteńską“ skorupę, w jakiej tak wygodnie było kiedyś „świętojurcom“. Skrajny konserwatyzm i czarno-żółta lojalność mogą być skapitalizowane jeszcze i teraz, osobliwie, gdy większość parlamentarna i gabinet przybrały tak konserwatywno-klerykalny odcień na tle czarno-żółtego lojalizmu. W końcu wobec sfer polskich jest aż podwójna wygoda. Gdy przełożymy oficyalną, russką nazwę klubu, to wyjdzie (po polsku) „Narodowy klub ruski“, — dobry argument dla Polaków, aby nie robić Rusinom żadnych ustępstw narodowych, bo niewiadomo komu je robić. Gdy zaś przetłumaczymy oficyalną nazwę niemiecką, to wyjdzie „Związek staroruski“ — co ma świadczyć wobec szlachty polskiej o konserwatyźmie klubu“. Utworzenie klubu staroruskiego nazywa „Diło“ — „najnowszą, nacyonalną ekwilibrystyką moskalofilów galicyjskich“.

Starorusini, występując samoistnie na arenie parlamentarnej „znów ubrali się w kilka liberyj, aby przed każdym przedstawiać się w tej z nich w jakiej to będzie najdogodniejszejszem“. „Diło“ wyraża zdziwienie, iż starorusini, zakładając osobny klub partyjny, nie zaliczyli do niego „najwybitniejszej figury w partyi i między posłami“, dr. Markowa. Więc, albo on przez swe występy w parlamencie i na wiecach tak się skompromitował w oczach moskalofilów, że oni nie chcą mieć z nim niczego wspólnego; lub też on nie chce należeć do klubu, aby nie być związanym zasadą solidarności, a w takim razie jest on zwyczajnym awanturnikiem politycznym. A może dr. Markow nie wstąpił do klubu, ponieważ nie uważa go za „russki“ lecz za „ruteński“. Mniejsza o to, która z tych ewentualności wchodzi w grę; ale „bądź co bądź wszystko to świadczy o skrajnem bezhołowiu wśród moskalofilstwa“. Jednem słowem — „założenie rusko-narodowego klubu — kończy „Diło“ — możemy nazwać nowym objawem upadku moskalofilstwa“.

„Rusłan“ twierdzi, że klub staroruski założono „pod wpływem terroru chuliganów“ i że oni terrorem wymuszą na klubie, aby on był reprezentantem „jedności z wielkoruskim (rosyjskim) narodem“. A dalej pisze organ p. Barwińskiego: „Dla naszej sprawy narodowej stało się dobrze, iż klub ukraiński oczyszczono z ludzi, którzy albo w nacyonalnych poglądach są niewyraźni, albo wprost naszym towarzyszom narodowym przeciwni“. Przemówienie dr. Markowa w parlamencie ostudziło w Wiedeńczykach sympatye do „Tyrolców Wschodu“, a przy tej sposobności „rosły sympatye ku Polakom“.

Secesya starorusinów z klubu ukraińskiego jest dla Rusinów korzystną i dlatego, ponieważ ona kładzie kres ostateczny konsolidacyi obu partyj. A przecież, choć narodowcy przed wyborami wystąpili z hasłem: „precz z moskalofilami“, mimo tego jednak w czasie wyborów konsolidacya nie była całkowicie zerwana, „Narodnyj komitet“ zatwierdził kandydaturę p. Kuryłowicza, choć na jego miejsce mógł być wybranym pierwszy lepszy „narodnyj dijacz“.

„Niechajże teraz — pisze „Rusłan“ — pamiętają narodowcy, że przy najbliższych wyborach do sejmu nie wolno im wchodzić w żadne „perehowory“ z moskalofilami. Przy wyborach do parlamentu pokazali moskalofile, „szczo ony morituri“. Mimo pomocy (?) polskich sfer miarodajnych, mimo poparcia (?) ze strony narodowców, zdobyli oni zaledwie 5 mandatów... Niechaj nasi galicyjscy „moskwicze“ idą sobie (przy wyborach do sejmu) odrębnie, niech wykazują nadal, że oni są „morituri“, ale my (tj. „Rusłan“) jesteśmy pewni, że nawet te polskie sfery, jakie specyalną sympatyą otaczają (?) starorusinów, przyjdą do przekonania, że dalsze, systematyczne popieranie naszych moskwiczów przez Polaków wywołuje w obozie narodowieckim rozdrażnienie i może doprowadzić do konfliktów, dla nikogo nie pożądanych“.

W końcu domaga się „Rusł.“, aby na działalność klubu staroruskiego i na „destruktywną robotę „istynno russkich“ w Galicyi baczną zwrócili uwagę nasi posłowie i cała nasza społeczność. W borbie z tymi destruktywnymi elementami my tylko wzmocnimy nasze stanowisko“.

Zjazd katolików w Wiedniu.

Wiedeń pod znakiem katolicyzmu. Oto charakter miasta w ostatnich dniach. Dziennie po parę imponujących zebrań i konferencyi, zajęcie się zaś samym zjazdem wielkie. Ludzie pilnie czytają sprawozdania z obrad zjazdu poumieszczane w dziennikach. Zjazd dając świadectwo sile katolicyzmu w Austryi, gniewa bardzo wiedeńskich socyalistów i żydowskich liberałów.

Przy sposobności zjazdu obraduje we Wiedniu konferencya biskupów austryackich. Uczestnicy jej telegraficznie złożyli u stóp Ojca św. zapewnienie najgorętszej wdzięczności za encyklikę o modernizmie i oświadczyli, że rozkazy papieskie spełnią. Na ręce kardynała Gruszy, jako przewodniczącego konferencyi biskupiej nadszedł telegram z następującą odpowiedzią: Ojciec św. nietylko dziękuje wszystkim biskupom austryackim za wyrażoną uległość, lecz pochwala ich za oświadczoną gotowość stosownie do encykliki o modernizmie i udziela im z całego serca apostolskiego błogosławieństwa z życzeniem najlepszych rezultatów ich usiłowań. Kardynał Merry del Val.

W niedzielę rano oprócz szeregu innych zebrań odbyło się w sali domu rzemieślniczego posiedzenie sekcyi w sprawie organizacyi ludu katolickiego. Sala zapełniła się po brzegi przeważnie robotnikami i włościanami. Obecnymi byli biskupi: ks. Napotnik i ks. Jeglic, oraz min. Gessmann. Przewodniczył poseł Povsze, który zaznaczył, iż chociaż przeciwnicy katolicyzmu ze wszech sił dążą do tego, by utrącić dotychczasowy porządek socyalny, nie udało się im jednak zachwiać zasadami katolickiego włościaństwa, najlepszej podstawy państwa i ustroju społecznego. Stan włościański jest niezwyciężoną armią katolicyzmu. Dla tej armii należy prosić o pomoc boską i błogosławieństwo, jednakże i pracować dla niej trzeba, by poprzeć jej byt. Poseł Schossleitner mówił o potrzebie organizacyi włościaństwa, które w wyborach z 14 maja br. uratowało honor Austryi, jako państwa katolickiego. Robocie organizacyjnej przewodzić musi sprawiedliwość w stosunku do wszystkich stanów i narodowości.

Organizacya włościańska iść będzie gminami, a dojdzie do skutku przez wytężoną agitacyę wśród jednostek, zgromadzenia, pogadanki itd. Przewodniczyć jej mają posłowie chrześcijańscy oraz poważniejsze jednostki świeckie i duchowne. W każdej miejscowości ustanowieni będą mężowie zaufania, którzy staną na straży interesów włościaństwa. Do organizacyi należą włościanie, ich synowie, parobcy, wyrobnicy i wszyscy robotnicy pracujący na roli, którzy ukończyli 24 rok życia, a w końcu wszyscy przyjaciele stanu włościańskiego bez względu na stan i miejsce zamieszkania. Poseł dr. Drexel mówił o katolickiej organizacyi robotników. W uchwalonej rezolucyi zjazd katolików poleca katolickim robotnikom zawodowe organizowanie się, podkreśla jednak równocześnie potrzebę, by przyłączały się te organizacye do stowarzyszeń katolickich celem silnego zastępstwa religijnych, obyczajowych i gospodarczych interesów.

Popołudniu sprawę „niebezpieczeństw socyalnych“ referował ojciec Norbert Bernhard. Referent w dłuższem rzeczowym przemówieniu omówił antychrześcijańskie wpływy na życie socyalne i postawił rezolucye w kierunku zdecydowanego zwalczania nieobyczajności, w kierunku zwalczania wszelkich usiłowań, skierowanych przeciw nierozwiązalności i sakramentalnemu charakterowi małżeństwa, oraz w kierunku popierania organizacyi młodzieży. O organizacyi przemysłowców mówił poseł Loser z Bregencyi, zasady organizacyi rękodzielników przedstawił msgr. Wilhelm Michele.

W poniedziałek w „Sophiensaal“ odbyło się ogólne zebranie zjazdu. Redaktor Schwegler referował sprawę socyalnego i gospodarczego stanowiska dziennikarza katolickiego w Austryi. Dłuższy, zajmujący referat w którym podniósł wszystkie bolączki odpowiedzialnego zawodu dziennikarskiego zakończył następującymi rezulucyami: a) VI zjazd katolików austryackich wita z radością fakt założenia katolickiej organizacyi dziennikarskiej, jako wypełnienie często powtarzanego na zjazdach życzenia i oświadcza się za jak najdalej idącem poparciem tej organizacyi, która postawiła sobie za cel między innymi uregulowanie sprawy zaopatrzenia katolickich dzienników, dalej wykształcenie katolickich dziennikarzy przez kursa instrukcyjne, stypendya na podróże itd., b) zjazd dziękuje towarzystwu Piusa za urządzenie biura prasowego i wyraża życzenie, by przy towarzystwie wkrótce już powstała szkoła dziennikarska. W sprawie prasy katolickiej przemawiał szereg mowców.

Na popołudniem posiedzeniu omówiono najpierw sprawę katolickiej organizacyi kobiet, poczem red. Böhr z Warnsdorfu przedstawił stan propagowanego przez socyalistów, bankrutującego już ruchu: Los von Rom“.

Wieczorem w „Sophiensaal“ odbyło się pierwsze uroczyste zgromadzenie zjazdu. Jawili się przedstawiciele najwyższego kieru arystokracyi, wielu posłów itd. Z Polaków byli obecni: poseł Abrahamowicz, hr. Ledóchowski i poseł ks. Pastor. O wpół do 8 otworzył prezydent Fuchs posiedzenie. Przemawiali: poseł dr. Ivan Sustersic i prof. Hilgenreiner z Pragi, podnosząc ważne sprawy tyczące się katolicyzmu. W końcu posiedzenia prezydent dr. Fuchs zawiadomił o 700-letniej rocznicy urodzin św. Elżbiety, obchodzonej uroczyście w katedrze preszburskiej i uroczystości odsłonięcia jej pomnika. Zjazd posłał z powodu tego uroczystego święta wyrazy hołdu cesarzowi Franciszkowi Józefowi, protektorowi uroczystości.

Wczoraj zakończono obrady sekcyjne zjazdu katolików.

W obradach sekcyjnych poseł dr. Mayer z Insbruku wygłosił odczyt o szkołach wyższych i średnich. Wywody jego streszczają się w następującej rezolucyi: Zjazd katolicki uznaje wychowanie i naukę w naszych szkołach średnich na zasadach ściśle religijnych, obyczajowych i patryotycznych za najważniejszy warunek prawdziwego rozwoju społeczeństwa i państwa. Powodem i źródłem wzrastającej nienawiści ku religii u przeważnej części naszej młodzieży akademickiej jest obojętność i karygodna opieszałość w wychowaniu w szkołach średnich; wzywa z całym naciskiem ministerstwo oświaty, aby poparło religijne, obyczajowe i patryotyczne wychowanie młodzieży w szkołach średnich wspólnie z władzami kościelnemi i aby usunęło przy pomocy wszystkich środków, które ma do dyspozycyi, wszelkie w tym względzie zaniedbania; wypowiada swoje żywe oburzenie z powodu, że wielu niewierzących profesorów nadużywa wolności nauczania w ten sposób, że swoje przekonania i zapatrywania, będące niejednokrotnie w przeciwieństwie do prawd religijnych, miesza do wykładu i na młodzież wpływa w duchu wrogim dla religii, państwa i społeczeństwa; protestuje energicznie przeciw systematycznemu krzywdzeniu katolicko usposobionych profesorów na uniwersytetach, które się objawia przez przydzielanie im małych kolegiów, a nieraz przy współudziale narodowo sfanatyzowanej młodzieży. System nieprzyjaźny dla religii, panujący na naszych uniwersytetach, musi być z całą siłą zwalczany, a Zjazd w rychłem utworzeniu nowego uniwersytetu, opartego na czysto katolickich podstawach, widzi ważny środek zaradczy; wita rozwój katolickich korporacyj studenckich i potępia

---

3

Maryla Czerkawska.

W drodze.

(Ciąg dalszy.)

Staszka, Stacha, pies jestem podły, tak podły, zdradziłem cię, oszukałem, zmarnowałem twoje uczucia, złamałem ci życie, podły jestem. Ale co ci dam, dziewczyno? te okruchy miłości, litości czy przyjaźni? siebie ci dam? i codziennie co chwila to „ja“ moje tobie dane, będzie ci bardziej obce, odległe, dalekie, bo tysiące rzeczy stanie między mną a tobą. Moje przyzwyczajenia, namiętności, miasto, ten wir, który nęci, upaja, pociąga, pochłania i pogrąża, wiesz gdzie? W błoto! Dziewczyno, ty mówiłaś, że twoją rywalką będzie sztuka i że ty tę rywalkę razem ze mną kochać będziesz; dziecko, dziecko — sztuka to teatr z aktorkami i kulisami i całą ohydą kulis. Świątynia sztuki — papierowe cuda, brud przykryty dekoracyą, podłota przykryta kostyumem i zapłakana, wyjąca w kącie moralność. A czy ty wiesz, że ja to wszystko kocham, lubię, że żyć bym bez tego nie mógł!

Ty chciałabyś może walczyć, by mię wyrwać, wyciągnąć, umilić pragnęłabyś mi dom, kazałabyś mi go kochać, a ja wyślizgiwałbym ci się jak piskorz, z początku może chytrze i podstępnie, potem otwarcie i brutalnie.

W naszem codziennem życiu stalibyśmy przeciw sobie jak dwaj zapaśnicy, ty walczyłabyś dobrocią, łagodnością, niewinnością i przywiązaniem, ja siłą męskiego egoizmu, z którego chciałbym wykuć prawo i przykazanie dla ciebie. Po czyjej stronie byłoby zwycięstwo? Mogłoby być po twojej, gdybym kochał — ale czyż ja kocham?

Wsparł głowę na ręku i wpatrzył się przed siebie -- jest mu dziwnie źle. Wie, że tej dziewczynie wyrządza wielką krzywdę, czuje, że rozumowania jego są próżną frazeologią, że oszukuje sam siebie jak głupiec, jak idyota, on sławny Wrzosnowski. Jakiś głos krzyczy mu w duszy, że powinien zerwać, że oszukiwanie Staszki byłoby stokroć większą podłością niż niespełnienie przysiąg i obietnic, a równocześnie ogarnia go żal za nią i chciałby ostateczne słowo zerwania odsunąć jak najdalej.

„Szczerym bądź ze mną, jak ze sobą samym“, powtarza, łatwo to, ale tylko takim kryształowym sercom, niewinnym ustom, jak Stachy.

Człowiek tak często sam ze sobą gra komedyę, tak często ubiera się w piękne szaty, staje przed lustrem i mówi: „doprawdy piękny jestem i czysty“ i chociaż wie, że pod spodem jest brudna koszula i że nie mył się od dawna, wmawia w siebie, że koszula jest czystą, a mył się dzisiaj rano.

Szczerość, szczerość — dyabli wiedzą, czy ją kocham, czy nie. Stawiać kwestyę na ostrzu noża, kategoryczne zadawać pytania, na co się to przyda. Czas, przypadek, fatum, niech samo rozwiązuje węzły życia.

Władysław podnosi głowę i zaczyna się uspakajać; zapala papierosa, przybliża się do okna i patrzy w ulicę zalaną złotym blaskiem słońca, wesołą, gwarną. Wsłuchuje się z lubością w szum ludzki, nad którym góruje w tej chwili głos zegara, wydzwaniającego 12-tą godzinę. „Ewa czeka“ — przemyka błyskawicą przez głowę Wrzosnowskiego. „Niech piorun spali wszystkie listy — Ewa czeka“!

— No i cóż, szczęśliwy wybrańcze złotowłosej bogini? — pyta Stalski, wysoki, chudy blondyn o wyglądzie źle odżywionego gończego psa, patrząc na Wrzosnowskiego z ironiczno-dobrodusznym uśmiechem.

— Daj mi spokój — mruczy Władysław przez zęby.

— Złotowłosa musiała być niełaskawą, bo mi coś nieszczególnie wyglądasz — pokazała śliczne pazurki, co? Ale dalibóg, głupstwo — gdy ładne, białe ząbki człowieka ugryzą, nie żal, bo białe i ładne, a gdy pazureczki drapią, chodzi o to, by robiły to zgrabne, starannie opiłowane i różowe. Zresztą pamiętaj Władek aforyzm Nietschego, sławny, wstrętnie popularny, mimo to nie mniej prawdziwy i zdrowy: „nie przystępuj do kobiety bez bata“. Bat, powiadam ci, mistrzu, to narzędzie nie tylko porządku, posłuszeństwa, wierności ale miłości i przywiązania. Uważasz, jak ja się zaczynam burżuazyjno-przyzwoicie wyrażać — trzeba się jednak przyzwyczajać, bo może nie wiesz, że się żenię, tak sakramentalnie, ze wszystkiemi potrzebnemi przy tem akcesoryami: kościołem, błogosławieństwem, frakiem, białym krawatem, całymi lakierkami.

— Tak? dziwi się Wrzosnowski.

— A no tak. Moja narzeczona jest typowo dobrze wychowana, ma siedmnaście różnych talentów, jak utrzymuje przyszła teściowa, między innemi arcysympatyczny fortepian. Jest przy tem czemś, w rodzaju białego ptaka pasącego się gromadnie na błoniach — ale — że jest jako ten ptak biała, ma naprawdę śliczne czarne oczy i trochę brzęczących wdzięków — więc żenię się. Ale wiesz, możebyśmy poszli co przegryść. Mróz dodaje apetytu.

— Owszem mam ochotę nie tyle co zjeść, ile wypić, zmęczony jestem.

Weszli do pobliskiej restauracyi pełnej ludzi, najobrzydliwszych wyziewów, dymu, gwaru i śmiechu. Stalski zaproponował koniak i polędwicę — podano.

Stalski jadł żarłocznie i mówił ciągle, robiąc uwagi o znajomych i nieznajomych. Władysław milczał, tylko co chwila nalewał kieliszek i wychylał szybko.

— Widzisz Władek tego burżuja przy czwartym stoliku po prawej stronie? To Toński właściciel fabryki zapałek, cukrowni, posiadacz czterech kamienic i jakiegoś podobno wcale przyzwoitego majątku ziemskiego. Prowadził dotychczas spokojny żywot, zakłócany tylko czasem wyczytaną w jakimś porządnem piśmie wiadomością o zaburzeniach socyalistycznych, martwił się kartelem, ceną drzewa i buraków, ale że nieszczęścia są jak chmury, które niewiadomo skąd wiatr przypędzi, więc i mój Toński pewnego poranku czy wieczora został niemi otoczony... Ale też nie słuchasz, a to ciekawe.

— Owszem, słucham, słucham.

— Otóż ten Toński ma córkę, bardzo ładną, bardzo inteligentną, ale według mnie nie mądrą życiowo. Zamiast używać godnie tego, co ojciec nagromadził, wyjść według tradycyi za mąż, jej zachciało się sławy, teatru. Wstąpiła do szkoły dramatycznej i na przyszły miesiąc ma debiutować w sztuce Karmiera, a że tam podobno śpiewać będą na scenie „Czerwony sztandar“ (o ile cenzura pozwoli), więc wyobraź sobie papę Tońskiego, właściciela fabryki zapałek i cukrowni, gdy córka zaśpiewa „bo na nim robotników krew“.

(C. d. n.)

dzikie i tchórzowskie ataki studentów „wolnomyślnych" i wzywa ministerstwo oświaty z całą stanowczością do energicznego przeprowadzenia na naszych uniwersytetach prawdziwej akademickiej wolności i zupełnego równouprawnienia, do którego katoliccy profesorowie i studenci mają pełne prawo.

Nadto referował dr. Stojan o braku księży, a poseł Anderle o kolportażu.

Wieczorem odbyło się drugie uroczyste posiedzenie.

Korespondencye.

Woodnorthon, 17 listopada.

(Zaślubiny książęce na ziemi angielskiej. — Ślub cywilny. — Uroczystość kościelna. — Dary ślubne. Bankiet.)

Z prawdziwie monarszą okazałością odbyły się wczoraj w sąsiednim miasteczku Evesham (w hrabstwie Worcestershire) zaślubiny Luizy-Franciszki ks. Orleańskiej z infantem Karolem Burbońskim. Evesham znajduje się w pięknej, malowniczej okolicy, obfitującej w lasy i łąki. Pretendent do tronu francuskiego, Filip ks. Orleański (brat panny młodej) posiada tam wspaniały pałac, który na czas godów weselnych oddał do użytku hiszpańskiej parze królewskiej i kilku innym dostojnym gości, a sam wraz z małżonką arcyks. Maryą Dorotą zamieszkał w domku drewnianym, który kazał zbudować w parku.

Pewna była trudność z pomieszczeniem gości weselnych. Krewnych pary młodej było około 100; wielu z nich towarzyszyły świty. Nadto przybyli liczni przedstawiciele ciała dyplomatycznego, członkowie znakomitych rodów francuskich itd. Ks. Filip wynajął na użytek gości wszystkie domy, sąsiadujące z pałacem. Kilku magnatów angielskich, mieszkających w pobliżu Evesham, oddało swe zamki do dyspozycyi gości książęcych. Ślub odbył się w ogromnej kaplicy drewnianej, którą budowano przez sześć tygodni. Także i biesiady weselne miały miejsce w hali drewnianej, ku temu celowi skonstruowanej. Obie te budowle były wspaniale przyozdobione freskami, adamaszkami, gobelinami i kwiatami. Kaplicę zdobiły wielkie okna różnokolorowe; obok niej wzniesiono zakrystyę. Uroczystościom towarzyszyła piękna pogoda słoneczna.

O godz. 8·30 z rana zajechały przed kaplicę dwa automobile, z których wysiedli: hrabina Paryża, księżniczka Luiza, Alfons XIII., książę Orleański, infant Karol, książę Kalabryi i ks. de Guise. W przedsionku ustawiony był stół, za którym siedział urzędnik, t. zw. „registrar", który udzielił parze książęcej ślubu cywilnego. Biskup katolicki z Birmingham w kilku słowach przemówił do nowożeńców. Cały ten akt trwał kilkanaście minut. Ks. Luiza wystąpiła w toalecie popielato-srebrzystej; na głowie miała wielki kapelusz purpurowy z białemi piórami.

Ślub kościelny odbył się w 3 godziny później z niebywałą pompą i okazałością. Posadzka w kaplicy była wyłożona grubem suknem błękitnem; ściany adamaszkiem białym i żółtym, na którym były wyszyte lilie złote, jako godła Burbonów i Orleanów. Na cześć ceremonii ślubnej kroczyli „gentilhommes": ks. de Gramont, ks. de Lorge, ks. de Luynes, oraz członkowie świt książęcych w tradycyjnych, bogatych uniformach błękitnych.

Pannę młodą prowadził do ołtarza brat jej, ks. Filip. Wystąpiła ona w białej toalecie jedwabnej, którą ożywiała szeroka wstęga, zdobna w orchidee, opadające z karku i gubiąca się w trenie. Na gorsecie były wyhaftowane pęki kwiatu pomarańczy. Na głowie miała księżniczka wianek z żywego kwiatu pomarańczy. Welon tiulowy zdobiły złociste herby Orleanów i Burbonów.

W drugiej parze szedł Alfons XIII w uniformie wojskowym w towarzystwie hrabiny Paryża, przybranej w toaletę z brokatu popielatego, dalej hrabia Caserty i królowa hiszpańska w aksamitnej toalecie błękitnej, pan młody, infant don Carlos i hrabina Caserty. Świadkami ceremonii ślubnej byli następnie: Amalia, królowa Portugalii, Helena ks. Aosty, Izabella ks. de Guise (trzy siostry panny młodej), infantka Eulalia, Beatrice ks. Battenberska, Jerzy ks. Saski z małżonką, księstwo de Chartes, de Vendome, de Montpensier, książę d'Alencon, Witold ks. Czartoryski (syn ap. Małgorzaty ks. de Bourbon-Orléans), infant Alfons d'Orlean, Stefania hr. Lonyay z małżonkiem itd. itd. Ciało dyplomatyczne reprezentowali ambasadorowie: Hiszpanii, Austryi, Włoch, Rosyi, Stanów Zjednoczonych; ministrowie: Portugalii, Belgii, Bułgaryi, Serbii, Danii, Grecyi Norwegii, Szwecyi, Rumunii i Szwajcaryi. Nie byli obecni przedstawiciele Francyi i Niemiec — z przyczyn łatwo zrozumiałych.

Ceremonii ślubnej dokonał ks. biskup z Birmingham, mowę okolicznościową wygłosił misyonarz, o. D'Armaillac. Część wokalną wykonał chór paryskiego kościoła Saint Pierre de Chaillot. Po ślubie odbyła się tradycyjna ceremonia ucałowania ręki książęcej Karolowej.

Wszyscy książęta oddawali ks. Luizie kolejno głębokie ukłony i całowali ją w rękę. Liczne ekwipaże i 40 automobilów zawiozło uczestników uroczystości do pałacu ks. Orleańskiego (przypominającego teraz mały Wersal), gdzie oglądano wystawę darów ślubnych. Sala, w której je pomieszczono, podobną była do bogatego magazynu jubilerskiego. Wymienię kilka podarunków: małżonek ofiarował ks. Luizie dyadem, naszyjnik i bransoletę z brylantów i rubinów, futro z lisów srebrzystych, drogocenne koronki i nesesery; król Edward VII i królowa Aleksandra: naszyjnik brylantowy, zdobny w monogram E. A. i koroną królewską. Królestwo hiszpańscy automobil i naszyjnik z drogich kamieni. Księżniczka Wiktorya — broszę z rubinów i brylantów. Królestwo norwescy: naszyjnik ze szmaragdów. Hrabina Paryża drogie futra, stare koronki, perły, brylanty i elegancką willę w Cannes.

Pomijam niezliczone dary książęce, a zaznaczę tylko, że patryoci z Alzacyi i Lotaryngii ofiarowali młodej parze srebrny posążek Dziewicy Orleańskiej, oraz wazę ze starej porcelany, a rada m. Everham pracę malarza A. Parsoonsa „krajobraz w Woodnorthon" z widokiem zamku ks. Filipa. Każdy z gości weselnych otrzymał w darze szpilę z brylantów i rubinów z monogramem L. C. (Louise-Charles) i z koroną burbońską. Ks. de Gramont twierdzi, że na uroczystości weselne wydano 300.000 fr.

Po ślubie odbyła się uczta, której „menu" było następujące: Consommé de Volaille, Cassolettes à la Henri IV, Supremes de Soles Amelie, Selle d'agneau Isabelle, Poulardes Sous à l'Espagnole, Terrines de perdreau Archiduc, Sorbets à la Française, Cuissots de Chevreuil du Nouvion, Sauce Venaison, Salade Sevillane, Asperges sauce Hollandaise, Corbeilles Royales, Rouleaux Siciliens, Gateaux Alexandra, Le Wedding Cake.

Wieczorem odjechali nowożeńcy do Londynu i zamieszkali w hotelu Cavendish. W kilka dni później wybiorą się w podróż do Hiszpanii i Konstantynopola.

Jan Wołoszyński.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 20 listopada 1907.

Kalendarz

We czwartek 21 listopada Ofiarowanie N. M. P — Gr. kat. Sob. ś. Mychała. — Kal. słow. Sława.
Wschód słońca 7·24, zachód 4·10.

W piątek 22 listopada Cecylii P. — Gr. kat. Onysifora — Kal. słow. Wszemiła.
Wschód słońca 7·25 zachód 4·9.

W sobotę 22 listopada Klemensa Pap. — Gr. kat. Erasta — Kal. słow. Miływója
Wschód słońca 7·26, zachód 4·8

Do dzisiejszego numeru dołączamy 46 ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał radcy dworu, prezydentowi sądu obwodowego w Przemyślu, Franciszkowi Spławskiemu z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Cesarz nadał prezydentowi sądu krajowego w Czerniowcach, Kajetanowi Klarowi, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Kronika lwowska.

✕ **Kościół św. Elżbiety.** Wedle pierwotnych kosztorysów koszt budowy kościoła św. Elżbiety miał wynosić 750.000 koron. Kwota ta miała być uzyskana częścią drogą subwencyi miasta Lwowa, dalej datkami poszczególnych osób i instytucyj, drogą dochodu z loteryi i ze składek prywatnych całego kraju. W rzeczywistości wpłynęło dotąd 473.000 k., w czem główną pozycyę stanowi subwencya miasta Lwowa 300.000 koron. Ponadto jest jeszcze nadzieja na uzyskanie kwoty 81.000 k., razem tedy przychód można liczyć na 554.000 koron. Do końca kwietnia br. wydano 389.000 k., pozostaje tedy jeszcze pewien kapitał, w każdym jednak razie zapasy pieniężne i spodziewane wpływy nie pokryją tego, co jeszcze na dokończenie budowy będzie potrzebne. Ponadto okazuje się, że pierwotny kosztorys budowy, zestawiony przed kilkoma laty, obecnie z powodu podrożenia materyałów budowy i robocizny nie jest dokładny i musi być przekroczony. Wedle nowego rachunku, zestawionego w ostatnich czasach, na zupełne wykończenie budowy niezbędną będzie jeszcze kwota 482.000 koron. Tak wielkiej sumy komitet budowy niema nadziei uzyskać i dlatego zaapelował powtórnie do reprezentacyi miasta. W tych dniach wniesione zostało do rady miejskiej podanie, podpisane przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego z prośbą o powtórną subwencyę na cel powyższy w kwocie 300.000 koron. Podanie to będzie wkrótce przedmiotem obrad magistratu, który wygotuje stosowny wniosek do rady miejskiej.

✕ **Restauracya katedry ormiańskiej.** Przed kilkoma laty dokonano restauracyi zewnętrznej katedry ormiańskiej, wnętrze jednak tej świątyni pozostało nietknięte w starej, niezmienionej, ale zarazem wielce nadwerężonej szacie. Ale właśnie to wnętrze kościoła domaga się jak najrychlejszej rekonstrukcyi i naprawy, albowiem stare ołtarze i urządzenia, liczące kilka wieków, są przeważnie spróchniałe i grożą rozsypaniem się w każdej prawie chwili. Świątynia ta zasługuje na ochronę, bo jest to jeden z najpiękniejszych zabytków architektonicznych naszego grodu i to zabytków, jakimi się w Europie zachodniej żadne nie poszczyci miasto. Budowa tego kościoła wykonane jest w najpiękniejszym stylu ormiańskim. Ślady takiego stylu znalazł prof. Strzygowski w słynnym tumie akwizgrańskim i niektórych innych kościołach, w czystej jednak formie styl ten zachowany jest tylko w naszej katedrze ormiańskiej. Z tego powodu choćby jako zabytek muzealny zasługuje owa katedra na jak najstaranniejszą ochronę i konserwacyę. Koszt ogólny rekonstrukcyi wewnętrznej obliczony jest na 200.000 kor. Ministerstwo wyznań w uznaniu doniosłej wartości pamiątkowej i piękności tego kościoła oświadczyło gotowość przyczynienia się do kosztów rekonstrukcyi pod warunkiem, że także gmina ofiaruje na cel powyższy odpowiedni datek. W tej myśli wniósł ks. arcybiskup Teodorowicz do rady miejskiej prośbę o przyczynienie się do kosztów powyższych sumą 50.000 kor. Prośbą tą będzie się zajmował magistrat na najbliższem posiedzeniu zwyczajnem.

✕ **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Mieczysława Baranowskiego, dyrektora seminaryum i inspektora szkół, urządzone staraniem nauczycielstwa szkół miejskich, odbędzie się w czwartek 21 bm. o 10 rano w katedrze.

÷ **Z miasta.** W Nowym Yorku zaprowadzono sąd nocny. Każdego, kto w porze nocnej przekroczy przepisy policyjne, zakłóci spokój publiczny itp policya zamiast odstawiać do biura policyjnego, odprowadza przed sędziego nocnego i ten sam natychmiast wymierza karę. Więc: jakiś szalony automobilista dostaje karę pieniężną, żona, która męża pobiła idzie z powodu „rodzinnej sprzeczki" do aresztu, młody jegomość, śpiewający po ulicy, płaci kilka dolarów kary, „wesoła dama", spacerująca po ulicy w celach zawodowych, zostaje przymkniętą itd. Gdyby to Lwów się doczekał takich sądów. Tylko iluby potrzeba było sędziów, aby zdołali się załatwić z lwowską armią nocnych śpiewaków, pijaków, dorożkarzy, dam i ich przyjaciół i zapewnili miastu pożądany spokój.

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek dnia 20 bm. doc. dr. B. Gubrynowicz: Z dziejów krytyki literackiej w Polsce. Sala V uniwersytetu ul. św. Mikołaja 4, I p. Początek o godz. 6. — Dr. W. Kubik: O pielęgnowaniu roślin w mieszkaniach. Cz. I. (z demonstr.) Zakład fizyczny uniwersytetu, ulica Długosza 8. Początek o godzinie pół do 8.

✕ **Opieka nad dziewczętami.** Z zadowoleniem powitać należy powstanie we Lwowie stowarzyszenia opieki nad ubogiemi dziewczętami pod opieką Przenajświętszej Rodziny. Celem tego stowarzyszenia jest utworzenie bezpłatnego przytułku dla biednych dziewcząt w wieku do lat 18 dla ich wychowania moralnego i religijnego w duchu katolickim i wyuczenie ich szycia, krawiectwa itp. robót. Do przytułku przyjmywane będą dziewczęta z ubogich domów i sieroty. Wkładka członka wspierającego pożytecznej instytucyi wynosi 20 koron rocznie. Towarzystwo powstało dzięki zapobiegliwym staraniom ordynatowej hr. Tadeuszowej Dzieduszyckiej.

✕ **Z gal. Kasy oszczędności** we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat: „Od 15 sierpnia br. podniesioną została stopa procentowa od wkładek w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie złożonych z 3·6 na 4 od sta rocznie. Podwyżka stopy procentowej, która w obec kapitału wkładkowego 80 milionów stanowi dla Kasy wydatek większy rocznie o 320.000 kor., może znaleźć pokrycie tylko przy — o ile możności — równoczesnem, odpowiedniem podwyższeniu stopy procentowej od udzielonych przez galicyjską Kasę oszczędności we Lwowie pożyczek hipotecznych na dobra i realności i pożyczek komunalnych, w których przeszło 60 prc. całego kapitału wkładkowego jest ulokowanych. Uchwałą więc wydziału Kasy z 10 sierpnia br., którą procent od wkładek został podwyższonym — postanowiono zarazem podwyższyć procent od pożyczek hipotecznych na dobra i pożyczek komunalnych na 5 od sta, od pożyczek hipotecznych na realności miejskie na 5¼ od sta rocznie.

Powołana do wykonania tej uchwały Dyrekcya Kasy musi dążyć, by w wypadkach, w których obowiązek pożyczkobiorcy do opłacania podwyższonej stopy procentowej w samym skrypcie dłużnym nie był przewidzianym, obowiązek ten obecnie dodatkowo został przyjętym i tabularnie z bezpośredniem pierwszeństwem po pożyczce zabezpieczonym. — Deklaracye dodatkowe, których wzory w tym celu Dyrekcya na żądanie wydaje, są w obustronnym interesie w ten sposób sformułowane, ażeby w razie dalszych zmian na targu pieniężnym uniknąć potrzeby deklaracyi nowych. — Z chwilą intabulacyi podwyżki stopy procentowej z wymaganem pierwszeństwem, uznaje Kasa za niebyłe wypowiedzenia pożyczek i uznania za płatny ich resztującego kapitału, które jedynie uzyskanie deklaracyi dodatkowych mają na celu.

Poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę na stylizowane w tym sensie końcowe ustępy wypowiedzeń i komunikatów względem uznania za płatny resztujących kapitałów, aby zadać kłam pogłoskom, które się pojawiły, jakoby galic. Kasa oszczędności dla innych jakichś powodów pożyczki wypowiadała. — Kasa nie tylko nie ma zamiaru pożyczek ściągać, ale przeciwnie, gotowa rozłożyć je na zasadzie podwyższonej stopy procentowej na nowy dłuższy okres umorzenia, który umożliwi zatrzymanie rat amortyzacyjnych w dotychczasowej mniej więcej wysokości". Z poważaniem: Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie.

Stroynowski. *Dr. Kwiatkowski.*

Kronika krajowa.

Wypadek kolejowy. Dzisiejszej nocy zaszło wykolejenie pociągu towarowego kolei Północnej około Lipnika. Z tego powodu znacznie opóźniły się pociągi osobowe. Pociąg pospieszny, przychodzący do Krakowa o 6 m. 18 rano, nadszedł dopiero o 11 przedpoł. Zarząd kolei wysłał zaraz rano osobny pociąg z Krakowa do Lwowa w miejsce spóźnionego, który te ostatni odszedł do Lwowa po godz. 11. Pociąg ten przybył do Lwowa z trzygodzinnem opóźnieniem. Pociąg zaś wychodzący z Wiednia wczoraj wieczorem o g. 8, a mający przybyć do Lwowa o g. 9 rano, przybył dziś dopiero o g. 1 m. 45 w południe. W Lipniku podróżni musieli się przesiadać.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W czwartek, dnia 21 bm. Przemyśl: Dr. S. Zakrzewski, Wiedza historyczna.

Ze Śląska donoszą, że przeciw kandydaturze p. Daszyńskiego na posła do rady państwa w miejsce p. Regera, który mandat złożył, aby Daszyńskiemu zrobić miejsce, podniesioną została bardzo sympatyczna kandydatura p. Henryka Bury, stolarza z Karwiny. P. Burę popierają zjednoczone stronnictwa narodowe. P. Daszyński już od dawna osobiście agituje i wraz z sprowadzonymi agitatorami zakłóca spokój w całym okręgu.

Widoki pracy w Argentynie. Według najnowszych wiadomości stosunki dla robotników rolnych w Argentynie są nadal bardzo niekorzystne. Ostrzedz należy zatem przed emigracyą osoby, które pragną znaleźć tam pracę, jako robotnicy rolni lub dzienni. Z jednej strony bowiem silny ruch emigracyjny w ubiegłym roku, z drugiej niekorzystny zbiór kukurudzy spowodował, że podaż pracy była mniejsza, niż popyt za nią, wobec czego wielu ludzi znalazło się bez pracy.

Kronika powszechna.

§ **Siedmsetlecie św. Elżbiety.** W Preszburgu rozpoczęło się w sobotę czterodniowe święto krajowe na cześć św. Elżbiety z powodu 700-letniej rocznicy jej urodzin. W pierwszy dzień wieczorem w katedrze koronacyjnej odegrano Lisztowskie oratoryum: Św. Elżbieta, w obecności arc. Izabelli i jej dworu, prymasa Kohla, arc. ks. Varosego iwi. W niedzielę w obecności arcyksiężny i jej córek, odprawiono uroczystą mszę św. i odsłonięto pomnik św. Elżbiety. Pomnik, wykonany w marmurze, przedstawia świętą księżniczkę w naturalnej postaci, rozdzielającą owoce między dzieci. Cesarza zastępuje w uroczystościach arc. Fryderyk, rząd węgierski min. Albert Apponyi.

§ **Ks. Stanisław Trzeciak,** profesor seminaryum duchownego w Petersburgu. Wbrew regule, jak podnosi „St. Petersburger Herold", że obywatel obcego państwa, a zwłaszcza Austryi, nie może być profesorem w katolickiem seminaryum duchownem w Petersburgu, został obecnie zamianowany profesorem tego seminaryum ks. dr. Stanisław Trzeciak i objął katedrę ekzegezy pisma św., tudzież archeologi biblijnej. Ks. Trzeciak, urodzony w roku 1878, uczęszczał na wydział prawa w Krakowie, a później przeniósł się na wydział teologiczny. Ukończywszy seminaryum duchowne w Krakowie, był wikarym w Chrzanowie i Myślenicach, a w roku 1900 otrzymał doktorat teologii. Dalsze jeszcze studya odbywał we Fryburgu szwajcarskim, w Rzymie, Wiedniu i Monachium, a w r. 1903 w celach naukowych odbył podróż na wschód. W latach 1903 do 1905 słuchał wykładów profesorów Lagrange'a w „Ecole biblique" i Dahlmanna w zakładzie archeologicznym w Palestynie. Powróciwszy do kraju, pracował jako publicysta w Poznaniu, skąd przeniósł się do Przemyśla jako sekretarz tamtejszego konsystorza biskupiego. Tam redagował miejscowe pismo „Echo przemyskie".

§ **Jaka będzie tegoroczna zima?** Jeden z niemieckich meteorologów mniema, że zima tegoroczna nie da powodu do skarg na zbytnią surowość, zima bowiem była zawsze łagodna w latach, w których październik, jak tego roku właśnie, odznaczał się niezwykłem ciepłem. Październik zaś 1907 r. wysoką swą stosunkowo temperaturą dorównał temu samemu miesiącowi lat 1795, 1802 i 1863, które zapisały się w pamięci również jako lata zim o uderzająco łagodnym przebiegu.

§ **Próba socyalnego kollektywizmu.** Z Rzymu piszą: Znalazł się w górnych Włoszech pewien idealista-socyalista, marzący o wprowadzeniu w czyn kollektywizmu społecznego. Casale Litta jest małą gminą w Medyolańskiem, na płaskowzgórzu, ku Alpom. Otóż książę Pompejusz Litta-Visconti posiada tam zameczek i około 600 hektarów ziemi i lasu. Wróciwszy z zagranicy, gdzie się zajmował kwestyą społeczną, postanowił wcielić w czyn ideały, podnieść moralnie i finansowo swoich chłopów. Odebrawszy majątek od dzierżawcy, zwołał gminę 137 rodzin chłopskich i oddał im ziemię i las, z obniżką czynszu, w zbiorową dzierżawę. Tym sposobem miała zakończyć się ciągła wojna z dzierżawcą, który od siebie wydzierżawiał ziemię chłopom. Zawarł więc umowę co do cięcia drzewa i innych warunków i to przy pomocy adwokata socyalisty. Z początku wszystko szło ślicznie. Dobrobyt wieśniaków wzrósł, nastąpiła bajeczna harmonia, spokój, marzenie księcia Litty spełniło się. Był dla chłopów sam przyjacielem i doradcą. Ale wkrótce wszystko się popsuło. Właściciel zauważył, że mu w lesie wycinają drzewa i drzewka, tam gdzie było zakazane, zażądał więc, aby ukarano winnych. Gromada... nie zgadza się na żądanie, choć przyznaje, że szkody uczyniono. Szkodnicy zaczęli gospodarować coraz więcej. Wtedy książę chciał objąć sam gospodarstwo leśne, lecz na to mu nie pozwolili. Na domiar złego, w sąsiedztwie budują fabrykę. Wszyscy chłopi uciekają do fabryki, opuszczają ziemię. Teraz umowa nic nie znaczy. Piękny sen księcia Litty rozchwiał się; wytoczył on proces gminie i wymyśla na socyalizm na czem świat stoi. Wyleczył się odrazu.

§ **Proces Nasi-Lombardo** przybiera coraz to szersze rozmiary. Zdaje się, że potrwa do świąt Bożego Narodzenia. Codzienne, długie rozprawy wyczerpały siły uczestników procesu, i dlatego prezydent Canonico postanowił przerwać je w piątek, 22 bm. i kontynuować 28 bm. tj. w dniu, w którym się rozpocznie w Rzymie sesya parlamentarna. Prawdopodobnie izba poselska weźmie pod rozwagę kwestyę, czy sprawa subwencyj, udzielanych przez eksministra Nasiego będzie dołączoną do aktu oskarżenia, czy też nie. Ponieważ w toku rozprawy wyszło na jaw, że Nasi przy rozdzielaniu zasiłków dopuszczał się wielu grubych nadużyć, postanowił senat przeprowadzić dochodzenia i przesłuchania świadków tymczasem dla celów informacyjnych. Nie ulega wątpliwości, że parlament zgodzi się na rozszerzenie aktu oskarżenia.

Zeznania ostatnich świadków dowodowych nie wiele przyczyniły się do wyświetlenia sprawy. Nasi przy pomocy licznych swych obrońców posługuje się ciągle wykrętami, omijając główne zarzuty. Sędziwy prezydent senatu, Canonico, jak się zdaje, wziął zanadto wielki ciężar na swe barki. Czuje się bardzo znużonym, pamięć mu nie dopisuje, zbywa mu na zmyśle oryentacyjnym i na stanowczości. Czasami ma się wrażenie, że trybunał stanu (senat) jest bez przewodniczącego, a oskarżyciele, podsądni i obrońcy czynią, co im się podoba. Raz np. Canonico przyparł Nasiego do muru i zażądał odeń odpowiedzi stanowczej: „tak lub nie". Nasi w odpowiedzi wygłosił efektowną mowę — wykrętną, a prezydentowi nie przyszło potem do głowy, aby ponowić swe stanowcze pytanie. W ten sposób sędziowie (senat) docierają do progu prawdy, lecz nie mają możności przekroczenia go.

W czasie procesu wyszło na jaw, że i wielki polityk, Zanardelli, prezes gabinetu, do którego należał Nasi, nie był człowiekiem nieskazitelnego charakteru. Tymi dniami pojawiły się w dzienniku neapolitańskim „Scintilla (iskra) giudiziaria" rewelacye, iż Zanardelli subwencyonował pewien dziennik demokratyczny, wychodzący we Włoszech północnych, sumą 25.000 lir. Dalej, że Zanardelli żądał i otrzymał od Nasiego 30.000 lir na subwencyę dla pewnego dziennika neapolitańskiego. Nasi wypłacił tę sumę z funduszów... ministerstwa oświaty. W końcu powiedziano, że Nasi jest w posiadaniu 25 listów Zanardellego, które w wysokim stopniu kompromitują obu ministrów. W odpowiedzi na to dawny organ Zanardellego „Provincia di Brescia" przeczy wszystkiemu, twierdząc, że Zanardelli wcale nie subwencyonował tego dziennika, ani też nie prowadził z Nasim korespondencyi, o której mowa. Sprawę tę wyświetli dalszy przebieg rozprawy.

Komisarze izby (posłowie-oskarżyciele, wydelegowani przez parlament) postanowili sprawę Nasiego przedstawić w całej jej nagości, nie zatajając niczego. Domagają się oni, aby powołano dalszych świadków; tego samego żąda też, naturalnie, i obrona. Wszystkich świadków będzie około 400. Prezydent Canonico jest za ograniczeniem ilości świadków; lecz w tej sprawie decyduje senat i on przychyla się do życzenia komisarzów. Także opinia publiczna domaga się, aby proces prowadzono z jak największą ścisłością i dokładnością. W obronie Nasiego staje tylko nieznaczna część prasy sycylijskiej; przeważna część prasy na kontynencie domaga się surowego ukarania Nasiego, którego zbrodnie żadnej nie ulegają wątpliwości.

§ **Przeciw obieżysasom.** Z Kolonii donoszą: Z powodu kilku wypadków zamordowania towarzyszów pracy przez robotników chorwackich i innych wykroczeń, cała napływowa ludność robocza w niemieckich okręgach przemysłowych podlega obecnie srogiemu prześladowaniu. Wiele zakładów przemysłowych wypowiedziało pracę chorwackim i polskim robotnikom, a w okręgach kopalń węgla brunatnego wydalono wszystkich obcokrajowych górników. W przedsiębiorstwie górniczem w Gelsenkirchen wypowiedziano pracę przeszło stu robotnikom chorwackim. Przez dworzec koloński wciąż przechodzą pociągi, wiozące chmary tych nieszczęśliwych wraz z rodzinami, którzy bez własnej winy doprowadzeni zostali do nędzy i rozpaczy. Ci z pomiędzy nich, co nie mają wcale gotówki, są szupasowani do granicy. Na domiar złego dla nieznanej części pozostałych robotników, którzy mają jeszcze zajęcie, zaostrzono ustawę o stowarzyszeniach, co właśnie na wczorajszem posiedzeniu rady związkowej po sprawozdaniu wydziału uchwalone zostało. W nadchodzącym tygodniu ma się odbyć kilka zgromadzeń polskich w okręgu renskim, które postanowią, jakie należy zająć stanowisko wobec tych masowych wydalań.

§ **Nowy aeroplan Santos Dumonta.** Onegdaj rano przedsięwziął Santos Dumont w obecności członków paryskiego aeroklubu nowe próby ze swym aeroplanem nr. 19, nazwanym Libellue. Nowy aeroplan różni się tem od dawniejszych modeli, że ma zupełnie rozwinięte skrzydła i że siedzenie dla kierującego znajduje się nie w środku aeroplanu, ale pod skrzydłami. Wzlot odbył się na polu ćwiczeń wojskowych Issy-les-Moulineux. Plac otoczyło wojsko i policya, aby utrzymać porządek wśród tłumów, które zebrały się ogromnie licznie. Do południa wykonał Santos Dumont siedem prób Pierwsza i trzecia spełzły na niczem, ponieważ motor nie chciał się zapalać. Przy drugim wzlocie przebiegł aeroplan 100 metrów pod kątem 45 stopni. Najoardziej udany był wzlot czwarty, aeronauta przeleciał przeszło 200 metrów w wysokości kilku metrów nad ziemią. Ruch był równy i pewny. Trzy ostatnie wzloty nie powiodły się z powodu przeciwnego wiatru.

§ **Chinka w uniwersytecie w Berlinie.** Pomiędzy 707 kobietami, zapisanemi obecnie w księdze słuchaczów uniwersytetu berlińskiego, znajduje się pierwsza Chinka, nazwiskiem Li-Tsu-Cung, córka zmarłego lekarza w Szangaju. Panna Li-Tsu-Cung, licząca lat 18, uczyła się w pewnej wyższej szkole żeńskiej w Chinach, a następnie uzupełniła swą wiedzę przez prywatną naukę. Na uniwersytet została przyjętą skutkiem osobistych zabiegów ambasadora chińskiego w Berlinie i poświęca się studyowaniu literatury niemieckiej i angielskiej.

§ **Bandytyzm kolejowy.** W pociągu pospiesznym, dążącym z Berlina do Monasteru, padł ofiarą bandyty kupiec Cohn, który wiózł z sobą znaczniejszą kwotę pieniędzy. Do przedziału, w którym znajdował się sam tylko Cohn, wszedł jakiś podróżny. Zaledwie pociąg ruszył, podróżny ów zdjął kapelusz i wdział czapkę kolejarską, a oświadczywszy, że jest rewidentem, zażądał okazania biletu jazdy. W chwili, gdy Cohn sięgnął po kartę jazdy, rzekomy rewident skierował do niego rewolwer i zażądał pieniędzy. Cohn uderzeniem ręki odtrącił rewolwer i chciał pociągnąć za linę alarmową, otrzymał atoli cios w głowę i padł bez przytomności na ziemię. Gdy odzyskał przytomność i za pomocą sygnału alarmowego zatrzymał pociąg, rewidenta już nie było, wyskoczył bowiem z pociągu i zniknął bez śladu, zabrawszy pieniądze Cohna. Obrabowany ubezpieczył się przed jazdą na 50.000 marek.

MAŁY FEJLETON
Interesująca...

Wielka księżna Gerolstein nudziła się. A chciała się raz przynajmniej zabawić, tak szczerze, bez przymusu, jak ci zwykli śmiertelnicy, którym los nie włożył do kołyski berła ni korony i nie zasądził ich przez to na pełne blasku „odosobnienie królewskie".

U niej w domu nie dało się zaspokoić tego życzenia; tu było wszystko takie nudne i nie można spodziewać się nawet jakiejkolwiek zmiany! Naturalnie, każdy starał się być dla niej najprzyjemniejszym, ale czy w rzeczywistości był dla niej bodaj życzliwym? Była przekonana, że te hołdy powszechne, uwielbienie i cześć ze wszech stron jej okazywana, wszystko miało swe źródło w tem, że była władczynią!

Takie smutne myśli nie dawały jej spokoju. Była młoda, piękna, a przedewszystkiem była kobietą; nic więc dziwnego, że chciała wypróbować swojej potęgi, nie jako księżna, lecz jako kobieta. Jakżeż chętnie widziałaby tych samych codziennych hołdowników u stóp swoich, gdyby nie była monarchinią!

Razu pewnego powzięła nagły zamiar. W wielkiej stolicy sąsiedniego państwa zapowiedziano niebywałe zabawy i uroczystości. Mówiono o ich wspaniałości w całym świecie, a księżna zasłyszawszy o tem, nabrała nieprzezwyciężonej ochoty udania się tam i zabawienia się bodaj raz, jedyny raz w życiu. Ach! być punktem wszystkich hołdów na tem zbiorowisku piękności z całego świata, królować, podziw wzbudzać, ale nie jako wielka księżna, tylko jako zwykła kobieta! Jedzie więc! Z jedną tylko damą pałacową, którą wtajemniczyła w cel swojej wyprawy, w najściślejszem incognito, przybyła wreszcie do owej wielkiej bardzo wielkiej stolicy.

Tam kazała natychmiast przyjść do siebie ambasadorowi swego państwa, opowiedziała mu wszystko i naturalnie kazała mu pod karą śmierci trzymać język za zębami. Hrabia Adolar, jej poseł, był to pan niezwykle dobrze ułożony, a przytem znający świat na wylot. Zdziwił się nieco z początku, ale wkrótce umiał znaleść się w kropce i powiedział z dobrą miną:

— Czemużby nie?

Miał jednak pewną wątpliwość. A nuż pozna ktoś księżnę! Wtedy cały plan pójdzie w niwecz. Pocieszyła go jego pani.

— Zapominasz kochany Adolarze o jednem — rzekła — mianowicie o tem, że ani fotografii, ani widokówek nie wynaleziono jeszcze; możesz być zatem spokojny, że mnie nikt nie pozna.

Gdy jednak wszystko już było gotowe, poczuła księżna pewną trwogę... A gdyby się nie powiodło? Gdyby nie miała święcić tryumfów, gdyby nie zdołała zwrócić na siebie niczyjej uwagi? Toż byłby to srom i wstyd nie do przeżycia!

Stary Adolar uśmiechał się tylko. Był spokojny, bo wiedział dobrze, że gdzie się księżna pokaże, musi być pierwszą.

— Ale miasto to jest przecież słynne z niezliczonych piękności — mówiła pani.

— To niczego nie dowodzi! Wszak niema w całym świecie drugiej wielkiej księżnej Gerolsteinu!

— Naturalnie: Wielkiej księżnej! Tu rozchodzi się o kobietę!

— Ja też kobietę mam na myśli, Wasza Wysokości. Gdzie spojrzysz, o pani, tam musisz zwyciężyć.

Pięknie! Uspokojono się zupełnie, a gdy noc zapadła, stary ambasador poszedł do łóżka, a księżna wraz ze swą damą pałacową udała się na zabawę.

Na drugi dzień pospieszył Adolar do swej władczyni, ale został przyjęty bardzo niełaskawie. Księżna była w najgorszem usposobieniu, bo przedsięwzięcie nie udało się zupełnie.

— Ależ to barbarzyńcy! — wołała przez łzy. — Ani jeden człowiek nie obejrzał się za mną!...

Stary dyplomata tak się tem przeraził, że bez namysłu palnął głupstwo.

— To wszystko dla tego, że Wasza Wysokość nie raczy uchylić swego incognita, ale gdyby... to ręczę, że wszyscy...

Księżna przerwała mu uwagą, że oczekiwała od niego więcej sprytu, a biedny Adolar zbity z tropu chciał wytłumaczyć, że nie myślał tego, co powiedział, ale ani rusz nie mógł się wyjęzyczyć. Ostatecznie zdołał wyjąkać, iż to miał na myśli, że wielka księżna była zupełnie nieznana; dziś jednak będzie napewno inaczej!

W nocy udała się znów księżna na bal, ale rezultat był ten sam, to też oświadczyła na drugi dzień swemu Adolarowi, że ma już dosyć przyjemności tego obrzydliwego miasta i jedzie natychmiast do domu. Wstydzić się nie miała czego, bo straszydłem nie była, a że ci wstrętni panowie nie umieli ocenić jej wdzięków...

Stary poseł nie mógł w żaden sposób tej sprawy pojąć. Miał sporo doświadczenia, zwłaszcza na punkcie kobiet i właśnie dlatego nie chciało mu się w głowie pomieścić, że ta piękna majestatyczna pani, która stała przed nim, nie ma jakoś szczęścia. Więc ta wspaniała postać, różowy buziak, zawsze wesołe i śmiejące się (z wyjątkiem dziś) oczy, drobne, karminowe wargi i złociste sploty włosów — wszystko to nie znalazło łaski w oczach tancerzy? Czegóż ci ludzie chcieli więcej ponad to?!

Namówił Wielką Księżnę, aby jeszcze raz raczyła spróbować, a on sam pójdzie również na zabawę, może uda mu się odkryć powód tych dziwnych i niezrozumiałych historyj.

— Tak! pójdziesz i zdradzisz moje incognito. To nie sztuka.

— Niech mnie Bóg broni! Wasza Wysokość rozkazała i ma moje słowo. Jedno co zrobię, to to, że przedstawię Waszej Wysokości dwóch lub trzech młodych ludzi, bo inaczej stanowczo nie można.

W nocy udano się na zabawę, a nazajutrz rano przyjmowała znowu księżna Adolara, ale z jakąż rozpromienioną miną! Przepędziła bowiem najcudniejszą noc w swojem życiu. Z początku nikt na nią nie zwracał uwagi; po jakimś czasie zaczęto jednak zaglądać do jej loży, a niezadługo wszystkie lornetki skierowały się na nią.

Dwaj młodzi ludzie, których jej Adolar przedstawił, zniknęli gdzieś za gromadą tłoczących się ku jej loży mężczyzn. A cóż dopiero, gdy skończyło się przedstawienie a zaczęły tańce. Była formalnie oblężona. Ileż słodkich, pięknych i przyjemnych rzeczy usłyszała, a wszystko to było całkiem inne, niż tam w domu, gdzie dworowano jej jako władczyni! Wiedziała, że Adolar dotrzymał słowa i dlatego właśnie cieszyła się swoim tryumfem. Przypominała sobie wszystko. Niektóre wyrażenia, jakie usłyszała, były może nieco za wolne, ale w każdym razie, jakież przyjemne!...

Tak! tak! są w tem mieście młodzi i sympatyczni chłopcy! Piękna księżna była tak szczęśliwa, jak w żadnem marzeniu, w żadnym śnie dotychczas...

Upojona doznanemi wrażeniami, dumna z tego, że jej kobieca ambicya nie poniosła najmniejszego uszczerbku, powróciła do domu.

Jak się to jednak stało? Stary hrabia bez kwestyi dotrzymał słowa i ani jednem słówkiem nie zdradził tajemnicy, jest bowiem człowiekiem honoru. Tylko jako dyplomata szukał jakiegoś pewnego środka i wreszcie udało mu się go odnaleźć. Nie był to środek szlachetny, ale niestety niezbędny i nie dający się pominąć.

Skoro tylko księżna ukazała się w swej loży, zwrócił na nią Adolar uwagę kilku panów z końskiego kasyna. Nikt jej nie znał.

— A ja ją znam... — szepnął dyplomata z dyskretnym uśmieszkiem — To kobieta niezwykle interesująca! O tej możnaby całe tomy historyjek opowiadać... całe tomy!...

To wystarczyło zupełnie.

Ruch artystyczno-literacki

* **„Krwawa niedziela 22 stycznia 1905 w Petersburgu"** genialny obraz mistrza Wojciecha Kossaka wystawiony będzie wkrótce we Lwowie. Obraz ten wystawiony był dotąd tylko w Wiedniu i w Londynie, gdzie wywoływał zdumienie i podziw i w swoim czasie notowaliśmy głosy krytyków niemieckich i angielskich, sławiących ten obraz jako arcydzieło. Wdzięczni jesteśmy mistrzowi, że zezwolił na wystawienie tego dzieła w naszem mieście. Obraz ten zostanie wystawiony w sali miejskiego muzeum przemysłowego.

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego" nr. 18 zawiera: Z okazyi bliskiego założenia kraj. seminaryum dla nauczycieli religii żydowskiej. (C. d.) Filozofia modernizmu. Kilka uwag o nauczaniu etyki. (C. d.) II. Alkohol a Biblia. Pierwsza przemowa proboszcza, który świeżo przybył do parafii swojej. O procesyach i pielgrzymkach pobożnych. Refleksye z podróży do Palestyny. Katechizm ks. Taranowicza. Rezultaty nauki szkolnej. Rzekome skandale klerykalne we Włoszech. Recenzye. Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Eugeniusz Onegin" Czaykowskiego. Występ p. Bohuss i p. Dianiego.

W piątek „Rycerze północy".

W sobotę o 3 popoł. „Zbójcy", wieczór o 7·30 „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

W niedzielę o 3·30 popoł. „Halka", wieczór o 7·30 „Hamlet".

Repertuar teatru krakowskiego

W czwartek „Królewicz Jaś", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".

W piątek „Cyd" Corneillea.

W sobotę, premiera, „Narzeczona w depozycie" z francuskiego.

W niedzielę popołudniu „Ożenić się nie mogę", wieczór „Narzeczona w depozycie".

Z KRAKOWA.

— Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw 17-letniemu praktykantowi elektrotechnikowi Stefanowi Piechowi i 5 wspólnikom, młodym ludziom, obwinionym o 10 kradzieży z włamaniem. Do spółki należeli między innymi rysownik techniczny i dwóch uczniów jednej z tutejszych szkół fachowych. Spółka dwukrotnie włamała się do filii urzędu pocztowego przy ulicy Podwale, oraz do banku chrześcijańskiego. Do kas dobrać się nie mogła, nie mając odpowiednich narzędzi. Obwinieni przyznają się do czynów; niektórzy z nich tłumaczą się, że chcieli zdobyć środki na dalsze wyższe kształcenie się.

Z całego świata.

Wiedeń. Przybył tu dziś nowozamianowany ambasador niemiecki v. Tschirschky.

Praga. W szeregu miast czeskich ponowiły się wczoraj burzliwe demonstracye robotników przeciwko panującej drożyźnie środków żywności. Zwłaszcza w miastach, gdzie robotnicy kopalniani stanowią przeważny kontyngent przyszło do burzliwych starć z żandarmeryą.

Kladno. Wczoraj odbyły się demonstracye z powodu drożyzny. Przed domem robotniczym zebrało się około 1200 osób, które następnie chciały udać się na rynek, aby urządzić tam demonstracyę. Żandarmerya rozprószyła tłum. O 10 w nocy był już spokój.

Nowy York. Dzienniki donoszą z miejscowości Omaha, że wykryto tam spisek, mający na celu zamordowanie znanego miljardera, króla naftowego, Rockefellera.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Ostatnie wiadomości.

Dzis zbiera się w Wiedniu subkomitet dla reformy galicyjskiej sejmowej ordynacyi wyborczej.

„Dziennik polski" pisze: „Na podstawie informacyj, jakie otrzymaliśmy z Wiednia, dążyć będą Rusini całą siłą do rozbicia tej akcyi i żadną miarą nie chcą dopuścić do tego, ażeby sprawa ordynacyi wyborczej w ciągu zimowej sesyi została załatwioną. Są oni przekonani, że na razie korzystniejszą jest dla nich dotychczasowa ordynacya wyborcza, na podstawie której zamyślają zdobyć około 40 mandatów. Skoro zaś wejdą w tej liczbie do sejmu, mają nadzieję silniej zaważyć na szali obrad i zmusić większość polską do dalej idących ustępstw. Na wypadek, gdyby zwołano sejm w grudniu, grożą obstrukcyą i liczą na jej powodzenie z powodu krótkości czasu."

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 21 listopada.

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, słabe wiatry, zimno, stan trwa dalej bez zmiany.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, zimno, w nocy mróz.

Koło polskie.

Wiedeń. Wczoraj ukonstytuowało się centrum katolickie, wybierając dra Kozłowskiego prezesem, a ks. Męskiego sekretarzem. Dotychczas przystąpiło do cetrum 9 posłów, z kilkoma toczą się jeszcze rokowania.

Wiedeń. Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Koła, na porządku którego stoi rezygnacya dr. Dulęby i wybór trzech wiceprezesów. Nad tą ostatnią sprawą obradowała wczoraj wieczorem unia demokratyczna. Wedle pogłosek obiegających w koluarach ma być na razie wybranych tylko dwu wiceprezesów a to jeden, którego przedstawiają konserwatyści i drugi z grupy unii demokratycznej imieniem tej jej części, która nie należy do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Konserwatyści przedstawią swego kandydata w osobie Wojciecha Dzieduszyckiego lub dr. Władysława Czaykowskiego, marszałka przemyskiego; unia demokratyczna zaproponuje ponowny wybór dra Dulęby albo p. Stwiertni.

Trzecia wiceprezesura ma zostać obsadzoną dopiero później, gdy zadecydowane zostanie wstąpienie lub niewstąpienie ludowców do Koła, jakoteż wyjaśni się stanowisko grupy ks. Stojałowskiego wobec zorganizowanego obecnie na nowo centrum.

Rada państwa.
Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad nagłymi wnioskami w sprawie drożyzny, minister rolnictwa Ebenhoch w dalszym ciągu swej mowy omawiając żądania zniesienia zakazu importu bydła z Rosyi, Romunii i Serbii, wskazał, że we wniosku przedłożonym w tej sprawie Izbie dano wyraz zadowoleniu z powodu zmniejszenia się zarazy. Minister nie może zrozumieć, jak z jednej strony można domagać się ochrony naszego bydła przed zarazą, a z drugiej strony żądać sprowadzania bydła z Rosyi, gdzie zaraza wśród bydła nigdy nie wygasa (Oklaski. Protesty ze strony socyalnych demokratów). Otwarcie rosyjskiej granicy byłoby dla naszego rolnictwa wprost katastrofą. Ministerstwo rolnictwa nigdy nie zgodzi się na podobne zarządzenia. (Burzliwe oklaski; sprzeciwy).

Co do Rumunii, to chociaż tam przepisy weterynaryjno-policyjne są lepsze jak w Rosyi, to przecież bezpośrednie sąsiedztwo granicy rosyjskiej także i co do Rumunii jest dla nas decydujące.

W sprawie Serbii minister nie jest w możności podać szczegółów o stanie rokowań w sprawie traktatu handlowego, może jednakże zapewnić, że w tym względzie chronić będzie interesy naszego rolnictwa z całą sumiennością. (Oklaski). Zezwolenie na bicie bydła w rzeźniach zbudowanych na granicy, zdaniem ministra miałoby ten skutek, że Niemcy natychmiast zamknęłyby swe granice dla eksportu.

Co się tyczy wniosku, aby w radzie weterynaryjnej zasiadali delegaci Związków konsumcyjnych, wskazuje minister na to, że statutowo powołanie zastępców z kół interesowanych jest przewidziane i minister wyda w stosownej chwili odpowiednie zarządzenia.

Minister omawiał następnie sprawę żądania zakładania włosciańskich stowarzyszeń dla sprzedaży bydła; przeznaczone na to kredyty są, zdaniem ministra, małe, mowca postara się zatem o wydatne ich zwiększenie.

Minister zajmuje się szczegółowo mową posła Rennera i stwierdza, że ministerstwo rolnictwa zawsze rozciągało swą działalność na wszystkie gałęzie austryackiego rolnictwa i bezwarunkowo nie uprawiało tak zwanej agitacyi wielko-agrarnej.

Z całą stanowczością odpiera minister zarzut, jakoby ministerstwo było jedynie miejscem wypoczynku, podnosi działalność swoich poprzedników, jakoteż działalność urzędników ministerstwa. (Oklaski).

Minister oświadcza, że interesy niemieckiego włościaństwa i niemiecka agrarna polityka, są dla niego miarodajne. (Oklaski i protesty). Naturalnie, że w równej mierze i z równą sumiennością wypełni swe obowiązki wobec reszty włościaństwa całego państwa. Wskazuje, że austryacki stan włościański bez ustawodawczej ochrony celnej nie mógłby istnieć. Potępia propagowaną z wielu stron gospodarkę kolektywną; rozwija następnie swój program, przyczem podkreśla przedewszystkiem istotną łączność między rolnictwem a przemysłem, i oświadcza, że uważałby za nieszczęście, gdyby interesy tych obu gałęzi produkcyi stanęły w takiej sprzeczności z sobą, iżby zgoda między niemi była wykluczona.

Rolnictwo jest podstawą całej struktury państwowej i zarazem podstawą zdrowego przemysłu. Jeżeli występujemy z całą siłą na rzecz rolnictwa, to dzieje się to równie dobrze w interesie przemysłu, ponieważ obie te gałęzie produkcyi są w ścisłym związku. Oświadczając, że za swój osobisty honorowy obowiązek będzie uważał popieranie rolnictwa przy pomocy całej przysługującej mu władzy, zakończył minister słowami: „Zielony sztandar. włościaństwa, bez różnicy narodowości i wyznania, powiewa z gmachu ministerstwa rolnictwa; żeby sztandaru tego nie usunięto, o to będę dbał, uważając to za swój największy obowiązek". (Gromkie oklaski i brawa, minister odbiera liczne gratulacye).

Poseł Bielohlawek polemizując z socyalistami, oświadczył, że wnioski ich są demonstracyą i najwyższą demagogią. Włościaństwo nie da się jednak socyalistom otumanić. W tym samym duchu przemawiał następny mowca, poseł Schoiswohl.

P. Budzynowski zaznacza, że żądania zawarte we wniosku p. Rennera, nie są wystarczające do poprawy położenia cierpiącego nędzę ruskiego włościaństwa. Mimo to mowca oświadcza się za nagłością wniosku, gdyż jest on pierwszem poważnem usiłowaniem zmuszenia państwa do przyjścia chłopom z pomocą. Mowca szczegółowo przedstawia sytuacyę ruskiego włościaństwa i stawia szereg żądań w tej mierze. Otwarcie granicy dla importu bydła z Rosyi, Rumunii i Serbii nie wydaje się mowcy rzeczą naglącą. Co do importu mięsa zamorskiego mowca ma wątpliwości, jednakże i to żądanie socyalnych demokratów, jako sprzymierzeńców narodu ruskiego popiera.

Następnie przemawiał p. Stöckler, poczem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w piątek.

Przed zamknięciem posiedzenia podano do wiadomości wynik dokonanego wyboru do trybunału państwowego. Wybrano dr. Tadeusza Skałkowskiego, adwokata we Lwowie.

Wiedeń. Wczorajsza mowa wygłoszona przez dra Ebenhocha po raz pierwszy w parlamencie w charakterze ministra, zrobiła doskonałe wrażenie. Końcowy ustęp mowy, w którym dr. Ebenhoch oświadczył, że popierać będzie stronnictwa bez względu na narodowość i wyznanie, wywołał burzliwe oklaski i posłowie włościanie serdecznie drowi Ebenhochowi gratulowali.

Komisya prasowa.

Wiedeń. Komisya prasowa obradowała dziś nad wnioskiem p. Sylvestra w sprawie projektu ustawy prasowej. Minister sprawiedliwości Klein oświadczył, że rząd jest za ogólną reformą ustawy prasowej i projekt przedłożony uważa za odpowiednią podstawę do dalszych obrad. Minister wskazuje na zmiany, zawarte we wniosku w porównaniu z przedłożeniem rządowem, uwięzionem w izbie poprzedniej i sądzi, że różnice dadzą się wyrównać. Minister wyraża życzenie, aby reforma ustawy prasowej przyszła do skutku.

Nad przemówieniem ministra wywiązała się dyskusya, w której trakcie minister Klein ponownie podniósł, że rząd szczerze pragnie wyrównania zachodzących dyferencyj. Więcej minister dziś powiedzieć nie może, zapewnia tylko, że gorliwie popierać będzie prace komisyi.

Uchwalono wybrać subkomitet dla dalszych obrad.

Komisya ugodowa.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie komisyi ugodowej, na którem po krótkiej dyskusyi przyjęto art. 6 do 8. Przy art. 9 i 10, dotyczących umowy z austr. kolejami państwowemi, przemawiał p. Kolischer, poczem posiedzenie odroczono do godz. 3 popoł.

Niespokojne wieści co do ugody.

Budapeszt. Dziennik „Az Ujsag" donosi, że w razie dłuższego trwania obstrukcyi chorwackiej w parlamencie węgierskim, gabinet dr. Wekerlego jest zdecydowany wprowadzić ugodę w drodze rozporządzenia, które będzie obowiązywało od 1 stycznia 1908 przez 3 lata. To rozporządzenie weszłoby w życie na podstawie ustawy składającej się z jednego paragrafu, uchwalonej przez obie Izby parlamentu węgierskiego. Ta ustawa orzekałaby, że rząd ma prawo wprowadzenia ugody w życie w drodze rozporządzenia, któreby obowiązywało przez 3 lata, a wygasłoby przed tym terminem, jeżeliby sejm uchwalił ugodę w drodze parlamentarnej.

Tego samego rodzaju zamiar istnieje także w porozumieniu z rządem węgierskim w Austryi. Rząd austryacki uzyskał już prawdopodobnie zgodę rządu węgierskiego, ażeby w razie trudności parlamentarnych mógł ugodę załatwić tymczasowo z pomocą §. 14.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń. Sytuacya parlamentarna zaczyna znowu kotłować. Z takim trudem sklecone zjednoczenia niemieckie i czeskie grożą rozsypaniem się. Jak już wczoraj telegrafowałem niemiecki związek uchwalił zaprotestować przeciw mowie dr. Luegera na wiecu katolickim w sprawie uniwersytetów i nazywając tę mowę atakiem na uniwersytety austryackie, wezwał przełożonych klubów niemieckich, aby z całą stanowczością wystąpili przeciw „zakusom klerykalnym" i porozumieli się w tej mierze z innemi stronnictwami wolnomyślnemi. W izbie rozumieją uchwałę tę tak, jakoby w łonie stronnictw niemieckich dokonał się rozłam i złamaną została solidarność między stronnictwem chrześcijańsko społecznem, a innymi klubami niemieckimi.

Rzeczywiście na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa niemiecko-postępowego podano w wątpliwość istnienie dalsze niemieckiego komitetu wykonawczego, ze względu na stosunek do stronnictwa chrześcijańsko społecznego.

Również zepsuła się harmonia w obozach czeskich. Dr. Stransky w myśl uchwały komitetu wykonawczego zgłosił już wystąpienie ze stronnictwa młodoczeskiego tak własne, jak i pp. Slamy i Bulina. Czwarty poseł z tej grupy Szurka bawi na pogrzebie ojca swego, ale nie ulega wątpliwości, że przyłączy się do swych przyjaciół. Ci trzej posłowie odbyli naradę z swymi czeskimi posłami opozycyjnymi celem utworzenia bloku opozycyjnego. Do tego bloku przystąpiliby oprócz posłów morawskich, czescy radykali, realiści, a prawdopodobnie także klub staroruski. Programem bloku: zajęcie stanowiska opozycyjnego tak wobec ugody, jakoteż i wobec gabinetu br. Becka.

Wiedeń. Jak już wczoraj telegrafowałem posłowie chorwaccy i południowi Słoweńcy grożą obstrukcyą w wiedeńskiej izbie posłów, celem zmuszenia decydujących czynników do wywarcia nacisku na Węgry, by tym sposobem przyjść z pomocą Chorwatom na Węgrzech.

Do tej obstrukcyi przyłączyliby się radykalni Czesi i starorusini. Otóż wczoraj prezydent br. Beck przyjmował cały szereg posłów z tych stronnictw, aby próbować zażegnania obstrukcyi. Najpierw konferował z dr. Ployem, potem z Klofaczem. a wreszcie z pp. Dawydiakiem i Hlibowickim.

Wczoraj był br. Beck także na dłuższej audyencyi u cesarza.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Przesilenie w prezydyum sejmu węgierskiego nie jest jeszcze zażegnanem i nie jest wykluczonem, że dziś p. Justh wniesie rezygnacyę z godności prezydenta izby. Jako jego następcę wymieniają znów sekretarza stanu p. Thota. P. Justh nie ustąpił dotychczas dlatego tylko, że chce doprowadzić do kompromisu s posłami chorwackimi. Odbył konferencyę z prezydentem sejmu chorwackiego Medakovicem i dąży do tego, aby obie strony wybrały komitet, któryby uregulował kwestye sporne.

Budapeszt. Prezydent sejmu chorwackiego Medakovic złożył dziś wizytę prezydentowi sejmu węgierskiego Justhowi. Jak słychać, prezydent Justh odmówił swej interwencyi w sprawie załatwienia zatargu chorwackiego.

Budapeszt. Pertraktacye podjęte przez prezesa izby Justha z Chorwatami w celu zażegnania istniejących różnic, nie doprowadzą, jak się zdaje, do pożądanego rezultatu, gdyż chwili obecnej nie uważają za stosowną do podobnych pertraktacyj.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, pod przewodnictwem wiceprezydenta Rakowskiego obradowano dalej nad autonomiczną taryfą cłową. Chorwaci w dalszym ciągu prowadzą obstrukcyę. Wielu mowcom przewodniczący odebrał głos. Wiceprezydent Rakowsky wobec twierdzeń, że zbyt ostro stosuje regulamin, oświadcza, że posłowie chorwaccy trzymają się tej taktyki, że każdy mowca mówi to samo, co jego poprzednik. (Głosy oburzenia na ławach partyi niezawisłości).

Budapeszt. W kuloarach sejmu prezydent Justh oświadczył wobec grupy posłów, że złożył przysięgę na regulamin i musi go ściśle wykonywać. Nigdy nie dopuści on do naruszenia regulaminu, który uważa za najsilniejszą rękojmię konstytucyi.

Będzie go stosował względem każdego, a zatem także względem Chorwatów, a nawet gdyby zaszła tego potrzeba, względem własnej partyi. Wczorajsze wystąpienie przeciw sobie nazwał niegodnem. W końcu oświadczył, że właśnie partya niezawisłości obaliła rząd dawny za to, że naruszył świętość regulaminu sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Podczas posiedzenia sejmu odbyła się dziś rada ministrów. Jak słychać członkowie rządu oświadczyli swą solidarność z postępowaniem prezydenta Justha.

W sejmie posłowie chorwaccy przemawiali tylko po chorwacku, a przy każdem głosowaniu żądali głosowania imiennego.

Wrzenie w Bośnii.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu, br. Burian, był wczoraj na audyencyi u cesarza. Posłuchanie trwało 5 kwadransów. „Wien. Allg. Ztg." sądzi, że audyencya ta stała w związku z wrzeniem, jakie się objawia dziś w Bośnii, a które wywołane zostało nie tyle przez stosunki wewnętrzne, ale przez zewnętrzne wpływy polityczne.

Wiedeń. Wzburzenie umysłów w Bośnii i Hercegowinie przybrało tego rodzaju rozmiary, że ministerstwo wojny jest zmuszone opracować cały szereg środków zapobiegawczych na wypadek, gdyby owo wzburzenie przybrało bardziej dotykalne formy. W tym celu w ministerstwie wojny w ostatnich tygodniach toczył się szereg ważnych obrad wojskowych pod przewodnictwem arcyk. Franciszka Ferdynanda.

Länderbank.

Wiedeń. Generalny dyrektor Länderbanku, Palmer, poda się w tych dniach do dymisyi z powodu niefortunnej gospodarki w banku w ostatnich latach.

Budżet niemiecki.

Berlin. Budżet państwowy na r. 1908 wykazuje w dochodach i wydatkach sumę 2.750 milionów marek, o 153 milionów więcej, niż w roku ubiegłym. W umotywowaniu powiedziano, że rząd zastrzega sobie otwarcie nowych źródeł dochodu dla państwa. W ustawie budżetowej kanclerz żąda upoważnienia do pokrycia jednorazowych nadzwyczajnych wydatków w wysokości 260 mil. marek w drodze operacyj kredytowych, jakoteż celem częściowego wzmocnienia w miarę potrzeby nadzwyczajnych środków obrotu, do wydawania asygnat kasowych, jednakże najwyżej do sumy 350 milionów marek.

Z Rosyi.
Zamknięcie uniwersytetu w Kijowie.

Kijów. Ponieważ studenci z powodu zakazu odbycia zgromadzenia publicznego urządzili obstrukcyę, senat zarządził zamknięcie uniwersytetu do 25 bm.

Strajk kolejowy w Indyach.

Kalkuta. Personal kolejowy, zarówno Europejczycy jak krajowcy, kolei wschodnio-indyjskiej zastrajkował. Ruch towarowy i osobowy prawie zupełnie ustał. W razie dłuższego trwania strajku szkody będą ogromne.

Dział ekonomiczny.

β Losy Joszív. Przy ostatniem ciągnieniu, odbytem w Budapeszcie, główna wygrana 30.000 k. padła na s. 7048 nr 53; po 2000 k. na s. 3044 nr. 15 i s. 3723 nr. 40, po 1000 k. na s. 1968 nr. 63 i s. 5356 nr. 27.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 20 listopada.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·30 do 12·50, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·20 do 11·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·40 do 7·60. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·40 do 7·80 groch do gotowania 9·50 do 10.50. Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·9. Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—. Koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·—. Spirytus paritas Tarnopol na termina —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 35·— do 35·50.

Budapeszt dnia 20 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·53—11·54 na kwiecień 13·06—13·07 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·17—12·18 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·72—8·73 kukurudza na maj 7·63—7·64. Rzepak na sierpień 17·15—17·25

Oferty: dostateczne.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 20 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 3 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 625·75, węgierskiego zakładu kredytowego 737·00 Anglobanku 289·50, Unionbanku 527·50, Banku dla krajów koronnych 408·75, Bankvereinu 515·50, Bodencreditu 983·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 655·50, kolei południowej 144·25 tramwaju A. —·—, B. —·—. kolei Elbethal [illegible] 551·—, alpiny 584·25, Rima Muranya 508·25, praskiego towarz. żelaznego 2400·———, fabryki broni 448·—, tureckie tytoniowe 391·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 530—·—, oblig. węg. indemniz. 92·20, renta majowa 95·80, austryacka renta koronowa 95·95, węgierska renta koronowa 92·20, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·—, 4 i pół procentowe listy banku hipotecezn. 99·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe gal. pożyczki krajowe z r. 1893 94·90, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 181·25 marki 117·72, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·90.

NADESŁANE.
(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 19 listopada 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. br. Błażowski z Nowosiółki, br. J. Błażowski z Czeremchowa, hr. M. Dzieduszycka z Krakowa, radca Przetocki z Drohobycza, P. Niezabitowska z Łanek, K. Niewiarowski Longschamps z Borysławia, J. Gresse z Krakowa, Ch. Gochsheimer z Mainz, dr Z. Tarliński z Tarnowa, J. Orzechowski z Podola res., dr M. Stampfl z N. Sącza, dr. M. Gryziecki z Krakowa, W. Bebrzyński ze Stryja, J. Lenartowicz z Borysławia, O. Dietrich z Wiednia. J. Madeyski z Gajów.

14

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

Schylając się we wskazanym kierunku, oświecona jestem pełnem światłem, padającem z okna na mą twarz i dostrzegam chwilowy wyraz zainteresowania w jego oczach. Ale nic poza tem. Przypomniał sobie zapewne, że mnie już gdzieś widział. Ale gdzie? i kiedy?

— Zapamiętasz sobie moje polecenie?

— Tak.

— To ty zmyliłaś drogę w stepie?

— Tak panie.

— Na przyszłość proszę tego unikać.

Spuszcza szybę okna i oddala się.

Dziennik mrs. Atherstana

Zachwycający obrazek. Rzucam okiem do kuchni dla oddania Rusher przesyłki od Belli, gdy spostrzegam przy ogniu siedzącą samotnie tę dziewczynę, z którą Elton tak źle się obszedł.

Kuchnia zda mi się być najprzyjemniejszą częścią domu. Naczynia miedziane i cynowe na półkach poukładane, jaśniały przy blaskach ognia, kocioł kipiał, wokoło panuje wzorowy ład i czystość. Dziewczyna siedząca przed ogniem zajęta obieraniem kartofli, nawiasem mówiąc ręce jej są zadziwiająco białe jak na pokojową, podskoczyła przestraszona, gdy otworzyłem okno i przemówiłem do niej. Miska poszła w kawałki, kartofle potoczyły się na podłogę, cały kłopot. Dziewczyna ta przypomina mi pannę spotkaną w podróży w pociągu, podobieństwo jest nawet nadzwyczajne.

Ona, moja pokojowa miała w tem zaarabarasowaniu różowy refleks na policzkach, który podnosił jej piękność. Jest nadzwyczaj ładna; zanadto nawet jak na pannę służącą. To szczęście, że Elton nie widział jej w tej chwili.

Jackji Regie mają słuszność, utrzymując, że jest „wspaniała". Co za postawa, co za względzie! Gdzie ta Wiliams ją wynalazła? Nie pozwoliłbym Verschoylowi lub Eltonowi, by jej się naprzykrzali i poproszę Rusherową, by ją przy sobie zatrzymała. Widziałem jakie wrażenie zrobiła wczoraj na Verschoyl'u. Elton to głupiec, ale Verschoyle jest niebezpieczny.

Już czas, by Bella wróciła i zajęła się trochę zarządem domu; jej nieobecność trwa zadługo; muszę napisać do niej i wezwać ją, choć wiem, że to nie przyspieszy ani o jeden dzień jej powrotu. Obowiązki gospodyni mało ją obchodzą.

W fumoarze rozmowa się toczy o wczorajszem zdarzeniu.

— Napróżno szukałem sposobności spotkania tej pięknej — mówi Jack Graham.

— To Atherstan ją tak ukrył.

— Ktoby to pomyślał, że na pokojowe wybiera sobie podobne piękności.

— Słuchajcie — mówię ostrym tonem — nie pozwolę, byście zawracali głowę tej dziewczynie.

— Zdaje się, że Elton wcale jej głowy nie zawrócił — śmieje się Regie.

— „Dżentelmen" byłby mię przeprosił" — powtarza Jack, wskazując laską bilardową w stronę przyjaciela.

— Ten „dżentelmen" był wspaniały — dodaje Verschoyle z miną mdlejącą.

— Czy reszta twych pokojowych jest taka pańska i dumna, jak ta?

— Znam dosyć piękości, ale nie warte jej rozwiązać rzemyka u bucików.

— Jak ona się nazywa? — pyta Reggie, biorąc mię za ramię.

— Zostawcie już tę dziewczynę w spokoju, wszak mamy kończyć partyę bilardu, a nie rozwodzić się w pochwałach nad postawą panny służącej.

Za moimi plecyma sypią się gradem szyderstwa na Eltona; zdaje się nawet, że stanął zakład między Grahamem a Verschoyl'em o to, który z nich pierwszy przemówi do niej.

Niedaleko stajni, na którą wychodzi okno pokoju służby, spotykam Verschoyl'a z cygarem w ustach. Jack Graham szuka dróg ukradkowo.

— Nazywa się Sara Jenkins — mówi Reggie do Jacka, gdy wychodzimy po południu na polowanie.

— Skąd ty to wiesz?

— Mój służący dzisiaj mi to powiedział. Służba między sobą nazywa ją „księżniczką", bo jest pyszna i dumna. Ale cicho, bo według mniemania Atherstana to zakazany przedmiot rozmowy.

Reggie zniża głos, robiąc uwagi, którym reszta towarzystwy wtóruje śmiechem.

„Księżniczka", służba wynalazła właściwą nazwę. Jest to nazwa, którą dałem mej towarzyszce podróży, a ona do niej tak podobna. Gdybym tylko mógł odkryć nazwisko tamtej. Przybywała z miejsca, gdzie mieszka mąż ciotki Kate. Po świętach odwiedzę ciotkę i wybadam ją.

Ależ pudłuję dzisiaj, oto trzeci strzał chybiony. Dlaczego z nami Verschoyle nie poszedł na polowanie? Podejrzany mi ten jego ból głowy. Znów spudłowałem. Trzeba sobie na dzisiaj wyperswadować polowanie. Wrócę do domu, skończymy partyę bilardu z Verschoyl'em.

Jak powiedziałem, tak zrobiłem.

Spotykam Dombila w przedsionku.

— Gdzie jest sir Jerzy Verschoyle?

— Wyszedł, panie.

— Powozem czy konno?

— Pieszo, panie.

Dombil hałaśliwie grzebie w ogniu, układa dzienniki na stole, kaszle, porusza krzesłami.

— Cóż tam znowu Dombil?

— Sir Jerzy poszedł drogą w stronę strumienia, panie!

Przerzucam dzienniki. Dombil nie przestaje kręcić się po pokoju.

— Możesz zostawić ogień, dość jest napalone.

— Dobrze, panie. Sir Jerzy już dawno wyszedł.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
—	5·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·55	Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyji, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze Płaszów) Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor Zbaraża
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5.00	Jaworowa
—	5.25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·01	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watra
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,) Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł).
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa od (15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan. Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy,
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów) Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu' Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudinia, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N, Sącza, Orłowa, Zakopanego.
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraż
—	11·03	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraż
2·32	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5 drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.